

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Kto dotąd „Gazety Olsztyńskiej“ na nowy kwartał nie zapisał, niech to jeszcze teraz uczyni, a odbierze numera, które w tym kwartale już wyszły. Przedpłatę przyjmują urzędy pocztowe i każdy listowy po wsiach. Można i u nas w drukarni Gazetę zapisywać.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 mk.

O liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej“ prosi

Redakcja.

Na ostatku

i Ermlenderka zamieściła ów list najprzew. ks. Biskupa warmińskiego, jaki po kościołach na polskiej Warmii w ostatnich dniach odczytany został. Czemu to teraz dopiero, choć Ermlenderka mogła go najpierwsza podać, boć w jej drukarni się ów list drukował? Otóż dla tego, że to teraz dopiero potrzebne do wyborów. Pisze Ermlenderka, że ks. dr. Wolszlegier list ten „krytykował“ na zebraniu w Biskupcu. Otóż powiemy Ermlenderce, że nietylko w Biskupcu, ale i w Olsztynie ks. Wolszlegier listu tego nie „krytykował“, ale „objasniał“ na wyraźne żądanie zebranych. Wielu bowiem z tych, którzy na zebraniu przybyli, opowiadało dziwne rzeczy o wystąpieniu niektórych duchownych przeciw naszemu posłowi i to po odczytaniu owego listu. Po nieważ ks. dr. Wolszlegier miał ów list przy sobie, więc przeczytawszy go, ganił najprzód tych, którzy skargi piszą do Władzy duchownej i podpisują niektóre osoby bez ich wiedzy.

Dalój rozwiódł się ks. dr. Wolszlegier, iż tak jak tu na Warmii niektórzy duchowni list ten wytlómaczyli, nie jest, boć on nie przyszedł na to, żeby buntować, ani go też nikt pieniędzmi nie okupił, bo dzie-

ki Bogu, tyle co potrzebuje, ma sam. Taby było co najważniejsze z tego objaśnienia, a do tego wezwali ks. Wolszlegiera sami ci duchowni, którzy z ambon przeciw niemu wystąpili. O tem Ermlenderka, ani żadna inna gazeta nie pisze, tylko całą winę składa na ks. Wolszlegiera.

Teraz już nietylko Ermlenderka, ale „Volksblatt“ olsztyński i gdański piszą o tém, ale żeby całą rzecz opisały, jak się miała i z czego się poczęła, o tem takim „katolickim“ gazetom ani się nie śni. W ogóle widać, że w redakcyi Ermlenderki wcale „Gazety Olsztyńskiej“ nie mają i cała ta heca, jaką obecnie przeciw Gazecie się prowadzi, ma swój początek z denuncyi p. Buchholza, który dawniej do redakcyi Gazety Olsztyńskiej chodził i w Gazecie przeciw księżom germanizatorom występował, a dziś żyjąc z łaski księży, chce być niby ich obrońcą — przed Gazetą. Jeszcze smutniejszem jest to, że nie co innego jak denuncya pana Buchholza miała spowodować wydanie ostatniego listu pasterskiego, jak to z artykułu Ermlenderki wcale nie dwuznacznie doczytać się można. Po takim wyjaśnieniu zapewne i lud nasz będzie wiedział o ile uzasadnione są zarzuty robione naszemu posłowi, Gazecie i Polakom w ogóle. Za całą odpowiedź niech będzie powtórne wybranie ks. Wolszlegiera posłem do sejmu, ze strachu przed czém takie teraz u nas robią się podszechuwania.

Co słyebać w świecie?

Niemcy. Parlament niemiecki zostanie prawdopodobnie zwołany nadzień 27 listopada.

— W porozumieniu z hr. Ballestremem, bar. Huenem i hr. Matuschką opracował dr. Porsch odezwę wyborczą szląskiego centrum, w której mieszczą się bardzo ostre ustępy skierowane przeciwko górnoszląskim Polakom. Wyjdzie to Polakom na Górnym Szląsku zapewne na korzyść,

gdyż przekonają lud polski, iż tylko o własnych siłach stać mu należy, że się od centralów szląskich wymiaru sprawiedliwości nie doczeka, a więc koniecznie się od nich odłączyć powinien.

— W Szczecinie umarło w sobotę znowu pięć osób na cholere; zapadło na nią osób ośm. Prezydent policyi zakazał dorocznego jarmarku i zabaw publicznych.

Co niektóre sfery niemieckich katolików rozumieją przez „uwydatnienie życia katolickiego.“

W nr. 233 przynosi „Westpr. Volksbl.“ z wielkiem zadowoleniem sprawozdanie z Ferienkomersu, tj. zabawy wakacyjnej niemieckich katolickich akademików w Olsztynie.

Otóż: I dnia wieczorem powitanie i popijaczka.

II dnia msza św., poczem zebranie, a potem: „musikalischer Fruehschoppen mit urfidelen Bruedern“ czyli po prostu popijaczka przedobiodowa. Już to trzeba przyznać, że bez wielkiej wprawy piwo już przed obiadem smakować nie może. — Po obiedzie znowu popijaczka urzędowa z paniami, a na wieczór tańce.

III dnia popijaczka przedobiodowa t. zw. „Katerfruehschoppen“, po obiedzie wycieczka, poczem znowu popijaczka urzędowa z paniami.

IV dnia przed obiadem znowu „Katerfruehschoppen“, a potem odjazd do domu.

Czy takie pijatyki przed obiadem, pijatyki z paniami są oznaką życia katolickiego?

Czy warto młodzieńcom do tych związków „Normania“, „Warmia“ itd. wstępować, gdzie jednym z najgłówniejszych obowiązków zdaje się być: przed obiadem i po obiedzie podchmielić sobie?

A jednak ś. p. Windthorst kilka razy publicznie występował przeciwko t. zw. „Frueschoppen“, a jednak ogólne jest narzekanie, że młodzież akademicka w burschenschaftach za-

truwa swe młode lata nadmiarem alkoholu, a jednak Ojciec św. to, odnawiając trzeci zakon św. Franciszka, to wskazując na ubóstwo domku św. w Nazarecie, wzywa do skromności i trzeźwości, a jednak sam Bóg mówi u Jezaj. V. 22: Biada wam, którzyście mocnymi na picie.

Z takich towarzystw akademickich katolickich mają powstać wzory życia chrześcijańskiego, po części kapłani!

Oj, nie powstanie życie katolickie, lecz jakaś brawura katolicka, chępiąca się katolicyzmem bez cnót katolickich. Czego się skorupka napije za młodu, tem traci na starość! A to się dzieje pod okiem i za aprobatą duchownych po części zestarzałych!

Tak, przez cztery dni prawie ciągle popijać w Olsztynie, to po katolicku, ale w Olsztyńskim mieście swojskiego posła, to chyba już podj jak według „Gaz. Olsztyńskiej“ na ambonie w B wypowiedziano. (Ga. Gdańska).

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Z parafii klebarskiej.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Kochani Bracia i czytelnicy „Gazety Olsztyńskiej!“ Już temu dawno, bo więcej jak rok gdy ostatni raz do Gazety pisał i może niejedni z naszych Czytelników pomyślał sobie, że może umarłem, albo Gazety nie czytam. Tymczasem, dzięki Bogu jeszcze żyję i Gazety zawsze czytem i hardzom się z tego cieszył, że tak wiele korespondencyi nasi Warmiacy

Baśń o Sobotniej Gorze.

(Dokończenie.)

Smocza jama była straszna, ciemna aż czarno, siarczastego dymu pełna, a ciągnęła się tak długo, jakby końca nie miała. Biednemu wędrowcowi język w ustach kołem stanął, przyschły do podniebienia od pragnienia i od duszącego parę. Wtem, kiedy się pół żywy ledwie wlecze, z boku, z rozpadliny skały, ujrzy jasność wpadającą i zaleci go woń cudna. Spojrzał ciekawie i oto widzi ogromną jaskinię, jak gdyby kościół największy a w niej ogród przecudowny, majową trawą pokryty, pełny róż i lilii wonnych. Na murawie drzewa różne, z rumianami owocami, chyła się ku srebrnej strudze... Zgłodniałem, spragnionemu, ślina do ust płynęła, więc co żywo odwróciwszy oczy, szedł dalej, co sił starczyło.

Aleć dalej znów ze ściany skały jasność go uderzy, i przez wąską rozpadlinę widać niezmierną pieczarę. Złota lampa, na złotym łańcuchu,

pisali. I ja zawsze zamierzałem coś znowu napisać, aż mi zeszło do teraz, gdzim w numerze 68 Gazety, wyczytał, jak to rodzice powinni dzieci swoje wychować po polsku, aby były dobrymi ludźmi i dobrymi katolikami. W tém może być prawda i nieprawda, że dziecko takie zostanie, jak go rodzice w młodych latach wychowają. Przysłowie mówi, że trzeba gnać drzewko póki młode, bo jak będzie stare, to się już gnać nie da, to jest: trzeba zaszczipiać Wiarę i miłość do języka ojezystego w dziecku, póki młode, bo jako urośnie, to już zapóźno. Ale drzewo drzewem a człowiek człowiekiem. Drzewo jest martwe, a człowiek żyjący i ruchomy. Kiedy wsadzę do ogrodu jarzembinę, to jak urośnie, rodzi jagody jarzembinowe. A jak mi się te jagody nie udadzą, to je urznę i zaszczipię latóróżgę gruszkową, a jak się ta latóróżga przyjmie, to rodzi gruszki. Ale dziecko, choćbym wziął żydowskie i dał je ochrzcić i wychował na dobrego katolika, to jak urośnie, a nie uda mu się być katolikiem, idzie w świat do dużych miast i tam zostanie socyalistą. Cóż wtedy rodzice mogą za to — nie. Zależy to wszystko na człowieku samym. A jaka to przyczyna, że dzisiaj młodzi ludzie swą własną, ojezystą mowę nogami deptają i ją hańbią. Winna temu ta nieszczęsna pycha, która jest powodem najczęściej grzechów. Dzisiaj młodzi ludzie po niemiecku nie rozumieją, ale polskiej książki wstydzą się do kościoła wiaść, jak o tem naocznie się przekonałem. Przez to tacy młodzi ludzie Boga i jego przykazań zapomną, choć się w młodych

palila się u sklepienia, a wokół ścian stoją ćwierci, korce, kadzie całe, napełnione po wierzach srebrem, złotem, klejnotami najdroższymi. Ale wdowi syn nie był chciwy: ani się więc kusząc skarbami temi, przeszedł pomimo nich dalej.

I znów, ledwie wyszła chwila, posłyszysz cudną muzykę i śpiew, jakby stu słowików, a przez rozwarte naocież w boku opoki podwoje, świeci się sala złocista. Wśród niej, po miękkich kobiercach, dziesięć dziewięć urodziwych, w przezroczystych jak mgła sukniach, plasa po cudnej muzyce, przyspiewując sobie. Gdy młodzieńca obaczyły, wstrzymały się w tańcu, co najcudniejsza, podbiegłszy ku podwojom, poczęła się doń wdzięczyć mile. Ale młodzieniec pozostawił we wsi swej dziewczynę, lilię białą, ukochaną serca: więc gdy sobie na nią wspomniał, zasłonił ręką oczy i poomacku szedł dalej, aż przyszedł do ogromnych drzwi stalowych, zamykających jaskinię. Zaledwo ich dotknął ręką, drzwi rozwarły

latach tego od swych rodziców nauczyli. Idą do spowiedzi, to czytają, ale nie wiedzą, co to znaczy. Gdyby każdy polski człowiek wziął polską książkę do nabożeństwa do kościoła i po polsku czytał toby wiedział, jak Pan Bóg pycha się brzydki i za nią karze. Znam kilka panien w naszej wiosce, są one po polsku wychowane i matki ich ani słowa po niemiecku nie umieją, ale córeczki polskiej mowy się wstydzą. Ae zresztą choćby kto najwięcej pouczał kogo, a ten nie ma sam do czego woli to go nie zmusi. Zależy więc to wszystko na człowieku samym. Choćby mnie naprzykład cały świat namawiał, że mam czytać niemiecką gazetę, a polskich nie, to ja mu powiem, że mój ojciec i mój dziad byli Polakami, i ja nim do śmierci zostanę, więc mi nie po niemieckich gazetach. Stałość więc i zamiłowanie do rzeczy swojskich zachować nam najprędzej może nasz był narodowy i język polski. Im zaś większe przeciwności, tem mocniej i twardziej stać trzeba w obronie praw naszych. (Musielimy nieco skrócić. Dziękujemy i prosimy części. Redakcyja).

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. W Małym Mędromierzu pod Tucholą (w Prusach Zachodnich) pobłogosławionym został we wtorek, 10 bm. związek małżeński pomiędzy lekarzem praktycznym p. dr. Przewoskim z Olsztyna, a panną Heleną Mindak z Małego Mędromierza. P. dr. Przewoski w krótkim

się z łoskotem i on wyszedł na dzień biały, na sam szczyt Sobotniej Góry.

Stanąwszy, spojrz ciekawie po wierzchołku góry i widzi wszystko, jak mu rzeczone było. Na nagiej, by dłoń, opoce, rośnie jedno tylko drzewo, ze srebrzystymi listkami, któremi szumi tak dźwięcznie, jakby sto lir razem grało; z pod krzywych korzeni drzewa tryska źródło jasnej wody, a na najwyższej gałęzi sokół się chwieje złocisty.

Złoty sokół, zaledwie zobaczył młodzieńca, radośnie strzepnął brzęczącymi piórami, roztoczył skrzydła i wzleciał do góry, aż gdzieś znikł między chmurami.

Wdowi syn, cały z sił opadły, ledwie że się podolał zawlec pod drzewo i, upadłszy na opokę, poczęł pić chciwie z krynicy. Aleć ledwie jej usta tylko dotknął, jakby nanowo na świat się narodził, poczuł w całym swem ciele wracające siły, a wszystkie rany, w drodze odebrane, tak się zagoiły, że po nich śladu

czasie swego pobytu w Olsztynie sumiennością i znajomością swego zawodu zdobył sobie nie tylko znaczną praktykę ale i zaufanie w mieście całym i okolicy. Życzymy mu tego i nadal, jako i błogosławieństwa Bożego w stanie małżeńskim. Szczęść Panie Boże!

— Z powodu powiększenia wojska tutejszy pułk piechoty otrzymał czwarty batalion w liczbie około 300 chłopów. Żołnierze nowego batalionu noszą czarne pasy, podobnie jak fizylierzy.

— **Z powiatu.** Gospodarz Jan Sokołowski wybrany i potwierdzony został jako sołtys w Pajtunach. Posady nauczycielskie w Gryźlinaeh (trzecia) i w Nowej Kaletce (jedyna) są do obsadzenia.

* **Biskupiec.** W zeszły czwartek spaliła się tu stodoła mistrza bednarskiego p. Jockel wraz z zapasami koniczyzny, słomy, drzewa i rzeczy bednarskich. — Pewien człowiek z Stanclewa chciał w zeszłym tygodniu zakopać kartofle w bliskości lasu. Wtém wyskoczył niespodzianie z lasu jakiś człowiek a chwyciwszy go z tyłu pod gardło, począł go dławić. Na to ów chłop mając przy sobie siekiere, rąbnął napastnika w głowę i zabił go. Zdaje się, że w lasach okolicznych kryją się rabusie, bo w tych dniach znowu listowego napadnięto.

* **Gietrzwałd.** W dniu 10 października, pobłogosławiony został w tutejszym kościele parafialnym związek małżeński pomiędzy p. Jakóbem Szpogan z Olsztyna, członkiem pol-

najmniejszego nie zostało. Zerwał się tedy wesoło na nogi i, stanawszy pode drzewem, przy jasnym porannem słońcu, co się właśnie podnosić jęło na niebie, spojrzął z wysokości na świat boży. W około góry, pola, lasy, wody, wioski, zamki, grody wielkie, takim mnóstwem, że nie zliczyć, leżały jakby jeden obraz malowany, a tak cudny, że zda się patrzeć na niego sto lat całe, nie na patrzyłby się jeszcze dosyć...

Głę, upojony tym widokiem, ob wodzi oczyma. posłyszony nad sobą szum skrzydeł i sokół złoty, ze złotym dzbanem w dziobie, z wysoka spadł mu na ramię. Drzewo o srebrnych liściach zaszumiło głośniej, a w śpiewie jego dały się słyszeć te słowa:

„Weźmij dzban ten chłopcze młody!
Naczerp z zdroju żywej wody,
Gałąź ze mnie sobie złom,
I powracaj zdrów do dom.
A gdy będziesz do dom iść,
W żywej wodzie maczaj liść,
Kędy krokiem stawisz nogę,
Święć dokoła sobie drogę“.

Posłuszny wezwaniu temu, syn

sko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“, a p. Anną Drenk z Woryt. Szczęść Boże! młodej parze.

* **Butryny.** Zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 22-go bm., po południu o 4 tej w domu pana Hinzmanna. Dla ważnych spraw uprasza się o liczny udział członków, jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa.

Zarząd.

* **Frombork.** Do seminarjum duchownego w Brunsberdze wstąpiło z początkiem zimowego półrocza trzech kleryków. — W przeszłą niedzielę wyświęcił najprzew. ks. Biskup w kaplicy Szembekowej tumu 10 subdyakonów na dyakonów. Są to: Andrzej Bajenski, Alojzy Borchert, Jan Fischer, Jerzy Grunau, Ernestyn Kunigk, Albert Packeiser, Hugon i Karol Skowroński, Józef Wölk i Jan Zint. Za dwa tygodnie otrzymają święcenie na kapłanów. — Koszta ogromu, który w tych dniach przy-mocowano na tumie fromborskim, wynoszą około 2000 mk. — 12-go b. m. otrzymali kanoniczną instytucją ks. komendarz Eugeniusz Kanigowski na probostwo w W. Lesinach a ks. Jan Kossendey na probostwo w Klonie (Liebenberg). Oba probostwa leżą w dekanacie mazowieckim.

* **Lisewo,** w pow. chełm., 12 paźdz. Dzisiaj w południe o 1szej zabił deputatnik Andrzej Bojanowski w Lisnowie w naszym pobliżu, syna swego rodzonego, Franciszka Bojanowskiego, gospodarza w Lisnowie, dawniejszego rządzącę u pana Śląskiego w Trzebczu. Przy-

wdowi wziął dzban złoty, naczerpał w niego przezroczyściej wody, ułamał sobie z śpiewającego drzewa gałąź o srebrzystych liściach i począł spuszczać się z góry. Jako mu zaś było powiedziano, co krok stąpił, stawając maczał gałąź w wodzie i kropił nią dokoła siebie.

I oto stał się przed nim dziwny niesłychany! Gdzie tylko kropla wody upadła na kamień, z kamienia zaraz żywy stawał się człowiek i, radując się i błogosławiąc mu, szedł za nim.. Im niżej spuszczał się tak święcąc, tem bardziej, za każdym krokiem, rosła ćma ludzka z kamieni odklętych; a gdy stanawszy u stóp góry, obejrzał się poza siebie, ujrzał idący tłum wielki, jako największe wojsko.

Byli to wszystko ludzie, którzy, idąc różnemi czasy na Sobotnią Górę, nie doszedłszy wierzchu, w kamień obróceniu zostali. Byli zaś tam mężowie i niewiasty, starce i dzieci, panowie i żebracy, i także obaj szczęśliwego chłopka bracia: rycerz z mieczem koło bioder i organista z kropielnicą a kropidłem... Cała ta

czyną zbrodni była niezgoda pomiędzy ojcem a synem. Syn w przeszłym roku nabył gburstwo w Lisnowie i poszedłszy w obowiązki do Trzebcza, pozostawił ojca i matkę na gospodarstwie. Wnet pomiędzy starym 62-letnim B. i służącą jego Julianną Karczewską rozpoczęło się życie niemoralne, a dziecko, które się w skutek tego urodziło, sam ojciec dla pokrycia prawdy podawał do chrztu. Syn, powróciwszy do swego domu, służącą wraz z dzieckiem wydalil przeciwko woli ojca, który od syna żądał pieniędzy, aby z swoją służącą się połączyć. Młody B. sprzedał swoje miejsce p. Sadowskiemu, dawniej z Lisewa. wręczył ojcu pieniądze od niego pożyczone i w czwartek wyprowadzał się na pomieszkanie do Chełmna. Przy zabieraniu ruchomości ojciec miał pretensję do niektórych rzeczy, w skutek czego nastąpiły kłótnie i zabójstwo. Podobno stary B. już dawniej wyraził się do ludzi, że przy przeprowadzce sprawi synowi „św. Marcina“. Po przebieciu syna B. chciał się rzucić i na żonę jego, ale jeszcze mąż ją usunął. Kiedy powiedziano ojcu, że już syn umiera, odpowiedział „dobrze, że zdycha“. Potem kazał sobie nieludzki ojciec podać obiad i podwieczorek i z dobrem apetytem zjadał aż przybył żandarm i związanego zabrał do Chełmna. Pogrzeb Bojanowskiego odbędzie się podobno w Grudziądzu w poniedziałek. — Niebożczyk Franciszek miał lat 36, pozostawia wdowę i dwoje dzieci.

* **Łęg.** Pewien robotnik ztąd, wyjechawszy na robotę w Pomry, dużo pieniędzy zarobił. Zaczął jednakże hulac i pić i kiedy raz po nietrzeźwemu

gromada poczęła dziękować razem zbawcy swemu, że ich uwolnił od zaklęcia. coby zapewne aż do sądnego dnia trwało, ślubując mu, iż go nigdy nie odstąpią, ale wszędy za nim pójdą i póki życia służyć mu będą.

Szli zatem, wielkim taborem, za wiodącym ich młodzieńcem, aż na dzień trzeci zaszli do wsi, w której mieszkał. Stanawszy pod chałupą swoją, otwarł drzwi, poszedł ku posłaniu matki i martwe od trzech niedziel zwłoki skropił gałązką mówiącego drzewa, zmoczonego w żywej wodzie.. A oto, nie czekając chwili, staruszka otwarła oczy i powstała rzeźwa, jak gdyby nigdy nie chorzała. Radością szczęśliwego syna rozradowali się wszyscy i nie było miary uniesieniom i uciechu zgromadzonego mnóstwa...

Tymczasem, na miejscu lichej owej wioszczyny, sęgało rychło ludne i okazałe miasto, a w pośród niego zamek pyszny, w którym syn wdowi, pojawiwszy swoją dziewczynę w małżeństwo, żył szczęśliwie, panując mnogiemu i wdzięcznemu ludowi..

w karty zagrał, przegrał całą gotówkę w ilości 60 marek. Musiał więc od nowa zacząć pracować. Zonie zaś napisał, że nie może do domu przyjechać, bo mu złodzieje pieniądze ukradli. Za te 60 mk. oduczył się jednakże przynajmniej grać w karty i stroni od nich jak djabeł od święconej wody. I to coś znaczy.

* **Oliwa.** Dnia 11 paźdz. obchodził ks. Biskup Namszanowski 25 letni jubileusz biskupi. Do roku 1868 był prob. w Królewcu, potem 11 paźdz. w tymże roku został Biskupem. Za czasów walki kulturalnej wiele przecierpiał i wiele znosił dla kościoła katolickiego. Niech mu Pan Bóg da jeszcze jak najdłuższe życie.

* **Rezerwiści** powołani na ćwiczenie wojskowe nie potrzebują płacić podatków za czas, w którym pod karabin powołani zostali. Potrzebują tylko odnośny wniesć wniosek z dołączeniem karty podatkowej. Jeżeli kto powołany został na ćwiczenia w końcu np. sierpnia i puszczony został w połowie września, natenczas za oba miesiące podatków płacić nie potrzebuje.

ROZMAITOSCI.

Czytamy w „Kur. Warsz.“: Jak nam donosi nasz korespondent z Moskwy, rolnicy rosyjscy zwrócili obecnie uwagę na nieznaną dotąd w Europie roślinę, zwaną „polignon sachaliensis“, czyli „gryką sachalińską.“ Roślinę tę

uprawia z powodzeniem moskiewski ogródzoologiczny. Jest ona nadzwyczaj wytrzymała zarówno na suszę, jak na wilgoć, długotrwała i nigdy nie zawodzi nadziei rolników. Używana jako pokarm dla bydła, zasługuje na szerokie rozpowszechnienie. Zarząd ogrodu zoologicznego otrzymał świeżo zamówienie z Paryża na olbrzymi transport nasion tej rośliny. Nabywają także owe nasiona liczni ziemianie środkowej Rosyi.

Powódz we Włoszech. Z Rzymu donoszą dnia 4 bm.: Z powodu powodzi ruch na kolei Neapol-Ottajano przerwany. Szkody wynoszą tutaj 200,000 lirów. We Florency kilka mostów zniszczonych. Kilka rodzin odciętych od świata. W okolicy Lukki dwie osoby zginęły skutkiem zaważenia się domów. Rzeka Pesia de Collodi zerwała tamę na przestrzeni 200 m. i zalala okolicę. Ruch kolejowy przerwany. Rzeka Reno pod Bolonią zniszczyła dwa mosty kolejowe. W prowincyi Bolonii trzech ludzi zginęło. Linie kolejowe: Florency-Faenza i Ferrara-Modena zalane.

Grzebanie żywcem w Chinach. Starożytny obyczaj grzebania ludzi żywcem, za ich zgodą lub gwałtem, nie wygasł jeszcze w Chinach. Los ten spotyka osoby, które są ciężarem fizycznym lub moralnym dla swych rodzin, jako to: graczy, złodziei, niepoprawnych palaczy opium lub też dotkniętych chorobą zakaźną. O wypadku podobnym, wynikłym ostatnimi czasy, opowiada „Oesterreichische Monatschrift fuer den

Orient“. W okręgu Czonglok znajdowała się rodzina, której ojciec namiętnie oddawał się paleniu opium. Aby mógł zadowolnić tę kosztowną namiętność, sprzedał swe grunta, potem żonę, wreszcie synów. Gdy już nie własnego nie posiadał, zaczął okradać krewnych. Ci postanowili zagrzebać go żywcem. Wyrok przyjął ze spokojem, zastrzegł sobie tylko, aby mu twarz przyłożono trawą, a nie piaskiem. Egzekucya odbyła się na łące sąsiedniej w obecności wszystkich krewnych i powinowatych skazańca.

Wypadki takie zdarzają się najczęściej w obwodzie Sanon, gdzie są trędowaci. Ofiary tego barbarzyńskiego obyczaju nie stawiają oporu swym katom. Rezygnacya taka tłumaczy się wierzeniami religijnymi Chińczyków, którzy sądzą, że życie przyszłe jest tylko dalszym ciągiem ziemskiej wędrówki człowieka. Wedle panującego przesądu, skazany na ścięcie głowy, niesie ją na tamten świat pod pachą.

Prawodawstwo chińskie ustanowiło stopnie w karze śmierci; jest ona tem srozsza, im bardziej ciało skazańca ulega obrażeniom. Powieszenie jest karą najłżejszą, dalej idzie grzebanie żywcem, ścięcie itd. Najgorszą śmiercią jest tak zwane Lin-tsch, to jest rozszarpanie na tysiąc kawałków.

Sprzedaz drzewa.

W srode, dnia 23 października rano o 9 w oberży w Jelguniu.

Dobra rentowe w Mgowie.

Jeszcze kilka wyborowych parcel z łąką i dobrą ziemią oraz obsiewem są w Mgowie przy stacyi Gottersfeld do nabycia. Ostatni termin, na którym będzie notaryusz, odbędzie się 25. i 26. bm. — Zgłaszać się do Caesara, rządcy Mgowo p. Wiewiorken.

Moja posiadłość w Butrynach, 234 mórg ziemi w dobrej kulturze, w tém las i 24 mórg dobrej, dwu siecznej łąki, chcę zaraz z całym martwym i żywym inwentarzem, w całości lub parcelami (przy wpłaceniu połowy) sprzedać. Do parcelacji jest las i przeszło 40 tysięcy palonej cegły do budówki.

Klemen,
posiedziciel w Butrynach.

Po kilka tysięcy talarów wypożycza na pewne hipoteki. Kto? wskaże Ekspedycya „Gaz. Olszt.“

Otwarcie interesu.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy pozwalam sobie jak najuniżej donieść, że z dniem 5 go października r. b. otworzyłem w dawniejszym składzie

pana Lachmann,
ulica Prosta

pod firmą

Ludwik Riess

nowy

skład żelaza

oraz

**magazyn sprzętów
domowych i kuchennych.**

Przez długoletnią praktykę w tym fachu, jako i korzystne stosunki z najlepszymi firmami jestem w stanie wszystkim żądaniom Szanownej Publiczności zadość uczynić.

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, zapewniając skora i rzetelną usługę.

Z wysokim szacunkiem

LUDWIK RIESS.

Ucznia

w naukę stolarstwa przyjmie natychmiast

Neumann
mistrz stolarski w Klebarku.

Od 4-go października mieszkam

w ulicy Prostej nr. 1.
w domu kupca p. Hermann.

Dr. J. Przewoski.

CALENDARZ

Maryński

i rozmaite inne kalendarze po zwykłych cenach poleca

A. Samalowski

w Gietrzwałdzie.

Narok 1894:

Kalendarz Maryński 60 fen.

„ Poznański 50 fen.

„ Katolik 50 „

„ Toruński, 40 „

„ Chełmiński 30 „

ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“